

Ks. S. Kołodziej, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej wobec ruchu ludowego*, Tarnów 2009, ss. 180.

Od najdawniejszych czasów lud wiejski stanowił najliczniejszą grupę społeczną, która w całej historii Polski zdała egzamin z przywiązania do swojej ojczyzny, do ziemi, na której mieszkał i pracował, i do religii katolickiej, w której wzrastał, w niej wychowywał swoje dzieci i w niej umierał. A jednak w tej historii najczęściej był nie tylko niedoceniany, ale także w wielu przypadkach wręcz krzywdzony. Kiedy zaś budziła się wśród niego świadomość swojej wartości, poczytywano to często za działalność złą tak dla zastanego porządku społecznego, jak i dla Kościoła.

A przecież na sztandarach ludowych, obok emblematów religijnych, obrazów Matki Boskiej czy świętych pańskich, widniał napis „Ci którzy żywią i bronią chłopi polscy”. Można takie sztandary podziwiać w muzeach do dziś¹. Nie był to slogan ale stwierdzenie faktu. Chłopi żywili i żywią całe społeczeństwo.

Jednak w następstwie specyficznych stosunków, a także zaszłości historycznej w Małopolsce, a szczególnie tej jej części, którą pospolicie nazywano Galicją, doszło do pożałowania godnej konfrontacji pomiędzy władzą kościelną a rozwijającym się ruchem ludowym.

Z jednej strony rosła świadomość krzywdy historycznej, jakiej doznała ludność wiejska, i pojawili się przywódcy, którzy, nie zawsze w najlepszej intencji, starali się to wykorzystać. Z drugiej zaś, przedstawiciele duchowieństwa nie zawsze okazywali zrozumienie dla sprawy chłopskiej. Trzeba też obiektywnie stwierdzić, że duchowieństwo galicyjskie było przyzwyczajone do dawnych stosunków własnościowych i społecznych, które wynosiły je nieporównywalnie wyżej niż tych, do których zostało posyłane w charakterze duszpasterzy.

¹ Np. w Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach czy w Muzeum PSL w Warszawie.

Na początku interesującego nas okresu, a więc po nastaniu czasu rozbiorów Polski, na wsi panowały jeszcze stosunki feudalne i w najlepszym razie pańszczyzna, z której korzystała nie tylko szlachta, ale też i duchowieństwo, także parafialne, dosyć dobrze uposażone w ziemię². Nie można mieć pretensji do tego, że ci ostatni posiadali majątki ziemskie, bo były to główne źródła utrzymania, ale należy zapytać, czy godziło się mu traktować chłopów tak samo, jak to czyniła szlachta? Sytuacja taka musiała budzić niezadowolenie, a nawet bunt zdesperowanych chłopów.

Piszący te słowa wywodzi się z krwi i kości spośród tej warstwy chłopskiej³, której przodkowie przechowywali w pamięci doznane krzywdy, a jednocześnie pamiętali o pomocy otrzymanej od tych, którzy rozumieli niezdrową sytuację wsi galicyjskiej i którzy, kiedy trzeba było, przychodzili z pomocą także prawną⁴. To w dużym stopniu skłoniło autora do podjęcia tematu wzajemnego stosunku między duchowieństwem a rozwijającym się ruchem ludowym, który przecież w swej istotnej treści wziął się ze zrozumienia znaczenia ludności wiejskiej dla społeczeństwa polskiego, a także i jej godności, chociaż było ono pod zewnętrzną władzą zaborcy austriackiego.

Autor nie może pominąć także innych powodów zajęcia się tym problemem. Historię i literaturę polską polubił bardzo dawno, gdyż miał dobrych profesorów tych przedmiotów w gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Dąbrowie Tarnowskiej. Jednym z nich był prof. Kuczyński, który miał dwa doktoraty, a przed drugą wojną światową był wykładowcą na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

² Odzwierciedleniem tego stanu było przysłowie: „Polonia est coelum nobilium, paradysum iudeorum, purgatorium urbium et infemum rusticorum” – Polska jest niebem dla szlachty, rajem dla Żydów, czyśćcem dla mieszczan i piekłem dla wieśniaków (chłopów). Są to słowa napisane przez Słowaka, Daniek Krmana, cytowane przez: A. Z w o l i ń s k i, *Starsi Bracia*, Kraków 1994, s. 68. Por. też: J. K r z y ż a n o w s k i, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 2, Warszawa 1975, s. 331 albo: J. B o r k o w s k i, *Witos a Polska*, Chicago 1992, s. 507.

³ Ur. w 1935 r., we wsi Sieradza, parafia Odporyszów, pow. Tarnów. W rodzinie były silne tradycje ruchu ludowego. Zarówno rodzice, jak i dziadkowie, tak ze strony ojca, jak i matki należeli do stronnictwa ludowego. On sam jako kapłan (wyświęcony w 1964 r.) pracował przez wiele lat w parafiach wiejskich diecezji tarnowskiej.

⁴ Przykładem jest pamięć chłopów o proboszczu Odporyszowa i Żabna, ks. Stanisławie Morgensternie (1806-1880). Zob. Ks. S. Kołodziej, *Parafia Odporyszów*, Tuchów 1995, s. 96-97.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku był to rzadki przypadek, aby w takim mieście jak Dąbrowa Tarnowska profesor gimnazjalny miał doktorat. Wówczas wykładowcami byli zwykle ludzie, którzy nie posiadali nawet tytułu magistra. Oprócz prof. Kuczyńskiego, drugim, który posiadał doktorat, tyle że z Pisma Świętego, był ksiądz prof. Michał Tokarz, wykładający religię.

Drugą osobą która wpoila autorowi zamiłowanie do historii, był jego dziadek ze strony matki, Jan Urban, który w czasie swojego życia zwiedził wiele krajów. Trzecim wreszcie czynnikiem skłaniającym do zajęcia się przeszłością a szczególnie ruchem ludowym, był antyklearykalizm, który można było zauważyć u ludzi głęboko wierzących i praktykujących w rodzinnych stronach autora. Kiedy pytał, skąd taki stosunek do duchowieństwa, otrzymywał wiele identycznych odpowiedzi, a mianowicie, że jest to pamięć o pańszczyźnie i walce, jaką chłopci prowadzili ze szlachtą pod koniec XIX i na początku XX w. To go bardzo zaciekawiło.

Już jako uczeń szkoły średniej, w latach pięćdziesiątych, kontaktował się z przedwojennymi działaczami PSL-Piast i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Między innymi ze Stanisławem Klimczakiem z Słupca, pow. Dąbrowa Tarnowska, Władysławem Witkiem ze Śmigna, pow. Tarnów, przyjacielem Wincentego Witosy, Marią Kozaczkową, z domu Wojtyła, działaczką „wiciową” z Żalipia, pow. Dąbrowa Tarnowska, piszącą przed wojną do różnych czasopism pod pseudonimami „Maryla znad Wisły” albo „Maryla z Głodomanka”. Relacje te skrętnie nie tylko zapamiętywał, ale i zapisywał. Nie wierzone też propagandzie uprawianej przez władze w szkole, w gazetach czy radiu krajowym. Ciekawy świata, za zarobione pieniądze kupił sobie radio z słuchawkami i słuchał audycji w języku polskim z Londynu, Tel Awiwu, Madrytu, Paryża, a nawet z Ankary.

Po wstąpieniu do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, w 1958 r., uczestniczył w wykładach z historii Kościoła w Polsce, które prowadził ks. prof. Władysław Smoleń z KUL i ks. dr Władysław Węgiel, pochodzący z tego samego powiatu, co autor. Wtedy zapoznał się bliżej z historią życia arcybiskupa tarnowskiego Leona Wałęgi i jego sporem z ludowcami i „wiciarzami”. Do pracy nad tym zagadnieniem, a raczej podjęcia kweryndy, zachęcił go ks. Władysław Smoleń, który oprócz wykładów prowadził także seminarium naukowe z historii Kościoła i historii sztuki. On to otworzył mu oczy na

drażliwą sprawę konfliktu księży z ludowcami i polecił, aby zajął się opracowaniem monografii swojej rodzinnej parafii, gdzie też istniały te konflikty⁵.

Były one bardzo bolesne przed pierwszą wojną światową i w dwudziestoleciu międzywojennym. Toczyła się walka nie tylko między księżmi a „piastowcami”, ale także między zwolennikami poszczególnych liderów ruchu ludowego, Stapińskim a Witosem. W końcu pojawił się konflikt pomiędzy Witosem a Jakubem Bojko, który rozbił PSL-Piast i założył własne Stronnictwo Ludowe, walcząc z dwoma pozostałymi. Na koniec Bojko popadł w zależność od „piłsudczyków” i poparł Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Te konflikty były odczuwane także w rodzinnej parafii autora.

Dziadkowie autora, tak ze strony matki, jak i ojca, oraz krewni i sąsiedzi w jego parafii byli członkami PSL-Piast i wychwalali Wincentego Witosa, a wcześniej księdza Stojalowskiego. Autor ulegał swojemu otoczeniu i uważał, że chłopci mieli rację, walcząc o swoje prawa. Z drugiej strony przygotowywał się do kapłaństwa w seminarium i dowiadywał się na wykładach z historii i z Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie, że bp L. Wałęga działał w dobrej wierze w sprawach religii i moralności wśród ludu wiejskiego. Kto miał rację?

Po otrzymaniu święceń kapłańskich, jako wikariusz na różnych placówkach ze sprawą ludową ciągle się spotykał, chodząc po kołędzie, rozmawiając ze starszymi parafianami, a wreszcie, przeglądając dosyć bogate archiwa parafialne.

W 1983 r. los rzucił go za granicę, do Anglii. W Londynie powróciła myśl szukania materiałów w: Instytucie gen. Sikorskiego, Instytucie marszałka Piłsudskiego, Archiwum PSL na uchodźctwie, Archiwum Romana Dmowskiego, Archiwum Narodowej Demokracji i innych archiwach, ale konkretnych materiałów nie znaleziono, gdyż informacje często były sprzeczne. Powróciło jednak zaciekawienie tą sprawą.

Poszukiwania w Anglii zatem niewiele dały, za wyjątkiem zapoznania się z pamiętnikiem Wincentego Witosa *Moje wspomnienia* i z innymi publikacjami paryskiej „Kultury” z 1964 r. Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

⁵ Polecenie swojego profesora spełnił publikując w 1995 r. książkę pt. *Parafia Odporyszów. Zarys dziejów*, Tuchów 1995.

Podczas pracy misyjnej na Wschodzie, jaką po okresie angielskim autor rozpoczął, także nie zaniechano poszukiwań. Starano się skorzystać z archiwów w Grodnie, Nowogródku, Mińsku, Żytomierzu i Kijowie, ale także i tam nie znaleziono materiału dotyczącego ruchu ludowego w Galicji. Okazję do korzystania z tych zasobów archiwalnych, a także muzealnych, dało to, że autor był zapraszany do odczytywania i tłumaczenia archiwaliów w języku łacińskim, ponieważ tamtejsi pracownicy nie potrafili sobie poradzić tak z językiem łaciny kościelnej, jak i z historią Polski. Materiał tam zawarty dotyczył obszarników polskich, kniaziów-książąt, klasztorów, biskupów i parafii. Pozwoliło to dotrzeć do korzeni wielu magnatów kresowych, między innymi do Puzynów, kniaziów na Kozielsku, Smoleńsku, Czarnobyli.

Pisząc o tej sprawie, warto zaznaczyć, że tamtejsze muzea i archiwa znajdują się w dawnych kościołach i klasztorach, są w opłakanym stanie, gdyż budynki te są mocno zniszczone zębem czasu.

Po powrocie do Polski, mając już w rękę zapiski i wywiady, sporządzone jeszcze za czasów gimnazjalnych i kleryckich, rozpoczęto kwerendę w archiwach.

W międzyczasie autor uzyskał magisterium w Anglii, a po powrocie do Polski, na Papieskim Wydziale Teologicznym, uzyskał licencjat z historii, pisząc w 1995 r. monografię historyczną swojej rodzinnej parafii Odporyszów. Wtedy zaczął zbierać materiały do niniejszej pracy.

Została ona oparta na źródłach zawartych zarówno w archiwach Stronnictwa Ludowego, jak i w archiwach kościelnych diecezji tarnowskiej czy przemyskiej. Wszystkie wykorzystane materiały podane zostały w wykazie źródeł i opracowań.

W tym miejscu warto wspomnieć, że materiału dostarczyły przede wszystkim bogate zasoby archiwów kościelnych, głównie diecezji w Przemyślu i Tarnowie, ale także bardzo ciekawe archiwa parafialne tych parafii, które były często areną opisywanych w pracy wypadków. Na ile było potrzeba, korzystano z innych, także archiwów państwowych czy zakonnych.

Szczególnie szukano materiałów dotyczących ks. Stanisława Stojalowskiego, z którym dziadek autora był zaprzyjaźniony i zaciągnął wobec niego dług wdzięczności, który teraz postanowiono spłacić.

Przy pisaniu dysertacji korzystano nie tylko z materiałów drukowanych i archiwalnych, ale także z czasopism: „Piast”, „Zielony Sztan-

dar” i innych. W końcu bardzo wiele materiału dostarczyły relacje ustne ludzi, którzy brali czynny udział w ruchu ludowym.

Autor zajmował się tym tematem od wielu lat, zanim pojawiły się ostatnie publikacje poświęcone tym zagadnieniom. Nie mniej w wykazie literatury zostały uwzględnione również późniejsze opracowania.

Do poznania ówczesnych stosunków, na tle których rozwijał się ruch ludowy, a także jawiła się taka, a nie inna reakcja ze strony duchowieństwa diecezjalnego, służyły opracowania dziejów diecezji tarnowskiej i sytuacji jej społeczeństwa w wieku XIX, w tym także opracowania o ruchu ludowym w Galicji. Takich prac jest wiele, choć przedstawiają one interesujące nas zagadnienia w sposób fragmentaryczny albo niedokładny czy wręcz fałszywy. Bardzo cenna jest praca doktorska ks. Eugeniusza Krężła pod tytułem: *Duchowieństwo polskie wobec początków ruchu ludowego w Galicji*, napisana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1953 r., niestety nigdy nie została opublikowana.

Ponieważ prace, poświęcone poruszanemu problemowi, pisane przez historyków świeckich, nie zawsze zresztą obiektywnych, opierały się głównie na źródłach pochodzenia niekościelnego, pozwoliły poznać tamtą bazę źródłową dlatego, uwzględniając dorobek tych historyków, w niniejszej pracy opierano się głównie na źródłach archiwalnych pochodzenia kościelnego.

Dużo materiału dostarczyły drukowane źródła czy urzędowe pisma diecezjalne zawierające zarządzenia odpowiedniej władzy kościelnej. Bardzo ważne okazały się wychodzące wówczas czasopisma, obrazujące z jednej strony ówczesną sytuację polityczno-społeczną ale często podające wiadomości, w innych źródłach pominięte.

Jak zawsze przy tego rodzaju pracach, sięgających czasów stosunkowo nieodległych, przydatne okazały się relacje osób, które albo były jeszcze świadkami pewnych wydarzeń, albo znały je z relacji osób starszych. Relacje te od dawna zbierał autor niniejszej rozprawy. Jak to zwykle bywa, należało zwracać uwagę, aby z nich wyłuskać to, co zawierało prawdę obiektywną i oddzielić od ocen subiektywnych.

Temat ten ma bogatą literaturę, niestety często jednostronną. Zostało to poznane i uwzględnione.

Zgromadzone materiały pozwoliły na konstrukcję pracy w następującym układzie. Najpierw przedstawiono krótki zarys historyczny diecezji tarnowskiej, która powstała zresztą w następstwie rozbiorów Polski i podziału wielkiej, obszarowo i liczebnie, diecezji krakow-

skiej. Było to konieczne, ponieważ diecezja ta stała się areną podnoszonych spraw.

Rozdział następny poświęcony został syntetycznemu poznaniu początków ruchu ludowego w Galicji, z uwzględnieniem szczególnej postawy rolnika polskiego i jego umiłowania dwóch rzeczy, a mianowicie ziemi i Kościoła. Na wsi panowała bieda i głód ziemi, dlatego między klerem a ludnością wiejską dochodziło do konfliktów interesów. Wierzący chłopci narzekali na wysokie *iura stolae* (opłaty dla duchownych), które czasem księży nakazywali uiszczać. Rozgorzała walka o wpływy na wsi. Po członków ze wsi sięgały zarówno stronnictwa ludowe, jak też endecja, socjaliści, a nawet komuniści, szczególnie spośród służby dworskiej.

Nowe prądy i zainteresowania na wsi, a także krytyczny stosunek chłopów do otaczającej ich rzeczywistości, powodował pewną reakcję, a najczęściej brak należytego zrozumienia ze strony duchowieństwa diecezjalnego, jeżeli nie wywodzącego się z klasy wyższej, to z racji swej pozycji, do tej klasy się zaliczającego. Pewnym wyjątkiem, ale zupełnie niezrozumianym przez władze kościelne, był ks. Stanisław Stojalowski. Omówiono to w rozdziale trzecim.

Rozdział czwarty poświęcony jest szczególnie dwóm czołowym postaciom tamtych czasów, a mianowicie wielkiej osobowości, jaką był bez wątpienia Wincenty Witos, a z drugiej strony biskup Leon Wałęga, zasłużony dla diecezji tarnowskiej. Obydwaj, zasłużeni z jednej strony dla ruchu ludowego, a z drugiej dla diecezji tarnowskiej, budzili świadomość ludu wiejskiego, co owocuje do dnia dzisiejszego. We wzajemnych stosunkach, niestety, przez długi czas nie mogli dojść do porozumienia.

Ostatnim akordem poruszonym w zakończeniu jest próba oceny sytuacji i osób uwikłanych w problemy tego okresu.